

Dysonanse Marty Pawlickiej- Włóki

Niedawno nakładem Nauczycielskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego NASTOK w Piotrkowie Trybunalskim ukazał się kolejny zbiorek poetycki **Marty Pawlickiej-Włóki** zatytułowany *Dysonanse*. Jego autorka debiutowała prozą w pokłosiu pokonkursowym w roku w roku 1999, a następnie wydała kilka tomików poetyckich, opowiadania i utwory dla dzieci. Ten zbiór jest siódmym w jej dorobku. Poetka podzieliła go na dwie części. W pierwszej pomieściła wiersze białe, w drugiej zaś obok tej formy zapisu znajdziemy opowiadanie, haiku, sonety i inne teksty cechujące się klasycznym zapisem.

Wiersze z pierwszej części *Dysonansów* przypominają delikatne pastele, w których autorka z *plót na sztaludze / wydobywa / tęczę dziecięcych spojrzeń, / w których kolory śmieją się kwiatami* („Akt malarski”, s. 8). Przywołują *...lato / które przeczło biały sen / i wtuliło się ciszę („Obraz”, s. 11).*

Dużo w tych obrazach melancholii i przemijania, rozmaitych aspektów cykliczności pojawiania się i znikania pór roku, ciągłej przemiany z dziecka w młodą dziewczynę, a następnie dojrzłą kobietę. Poetka nie buntuje się, a wręcz z pokorą przyjmuje do wiadomości fakt, że *zmęczona wspinaczką / na strome schody / przychodni / ciężko oddychają / opiera się o ścianę* („Dwie niemłode”, s. 13). Bardziej przeraża ją samotność, w której chwilach: *Chce się ukryć / przed sobą /.../ gdy w każdą noc / ponurą / krzyk ciszą się podeprze* („Samotność”, s. 19).

Marta Pawlicka-Włóka aż do emerytury była nauczycielką wychowania muzycznego, stąd nie może dziwić, iż w jej wierszach znajdziemy bardzo wiele fragmentów odwołujących się właśnie do muzyki i stanowiących doskonałe dopełnienie elementów plastycznych. Jej wiersze są pełne rozmaitych dźwięków: *Nadbrzeżne fale / jak dźwięk harfy / mskają / stopy starego bosmana* („Bosman i albatros”, s. 14), *Melodia pola / rozpina dach* a sama poetka: *wchodzę / na ścieżkę pięciolnii* („Dysonans”, s. 15).

Teksty z drugiej części zbioru – jak wspominałem na wstępie – różnią się od pozostałych przede wszystkim pod względem formalnym. Owszem, i tu znajdziemy wiersze białe, ale występujące tu znaczącej w mniejszości, przeważają bowiem teksty z wyraźnie zaznaczoną linią rytmiczną, z zastosowaniem różnych form rymów aż po klasyczną formę sonetu włącznie; nie brakuje w tej części również haiku, jak i krótkiego opowiadania. Wydaje mi się, że autorka *Dysonansów* zamieszczając je wszystkie w jednym zbiorze chciała w ten sposób z jednej strony zasygnalizować wielotorowość swoich literackich

poszukiwań, a z drugiej strony postawić pytanie, czy rzeczywiście użycie kilku rodzajów środków artystycznego buduje tytułowy dysonans.

Najnowsza książka Marty Pawlickiej-Włóki to ciekawy zapis jej lirycznych poszukiwań, której lekturę polecam zwłaszcza osobom szukającym poezji pełnej subtelności i wewnętrznego wyciszenia.

Tadeusz Zawadowski

Marta Pawlicka-Włóka, *Dysonanse*. Redakcja: Rafał Orlewski. Wydawca: Nauczycielskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe NASTOK, Piotrków Trybunalski 2017.

On i One czyli niezapomniana Kalina

Ale bomba! Ujawnione zostały głęboko skrywane tajemnice warszawskiego środowiska artystycznego II połowy XX wieku.

Niektóre gwiazdy teatru, filmu i estrady świecą długo po swoim odejściu w zaświaty. Z upływem czasu nie przestają fascynować, stając się legendą jeszcze za doczesnego życia i inspiracją dla badaczy i literatów. Takie życie po życiu przypadło i Kalinie Jędrusik (1930-1991). Przed kilku laty jej obszerną biografię pióra Dariusza Michalskiego wydały „Iskry” (2011). Później w sposób zawołowany zajęła się gwiazdą i jej otoczeniem Felicja Borzyszkowska-Sękowska, w powieści *On i One*.

Pisarka i poetka dr Felicja Borzyszkowska-Sękowska zadziwia pracowitością i skalą literackich dokonań. Jest autorką prawie 30 książek – tomików poezji i współczesnych powieści, poruszających niezgłębioną materię dusz ludzkich, jako że z wykształcenia jest także psychologiem. Stworzyła Klub Kobiet Twórczych i niestrudzenie prowadziła go w stolicy przez ponad 40 lat! Przez tę, całkowicie niezależną instytucję kulturalno-społeczną, przewinęły się liczne panie obdarzone różnymi talentami: poetki, literatki, aktorki, śpiewaczki, malarki, podróżniczki, twórcynie pięknego rękodziela. Obok tak znanych dam polskiej kultury jak Beata Artemska, Maria Fołtyn czy Kalina Jędrusik, pojawiały się także debutantki, mając okazję zaprezentować swe umiejętności i talenty.

Własne bogate doświadczenia życiowe i wyostrzony zmysł obserwacji, ów słuch literacki sprawiły, że Jej utwory czyta się z zapartym tchem, nie tylko śledząc fabułę, ale i meandry myśli i uczuć. Autorka rozumie ludzi z ich wadami i kompleksami, uwikłanych w niecodzienne sytuacje, wymykające się często stereotypom. W tle zawsze dostrzec można kapitalny obraz naszej współczesnej rzeczywistości, kapitalny dla przy-

szłych badaczy przemian obyczajowych.

Kolejna powieść FBS jest różna od poprzednich, aczkolwiek jest to znów powieść z kluczem. Zawiera nie tylko opowieści o znanych i mniej znanych ludziach; zaczyna się od poezji, Autorka uprawia też zanikającą już sztukę epistolarną, bo przez list do jednej z największych polskich aktorek wprowadza Czytelnika w piękny świat teatru, filmu, estrady, a także w ogromnie skomplikowane życie osobiste bohaterów. W tle dostrzec też można donosicieli i cały system opłatania artystów siecią zależności di łaski władzy.

Obok osób fikcyjnych występują tu osobistości znane i mniej znane, niekiedy nawet pod własnymi nazwiskami. Kłębią się subtelne uczucia i wielkie namiętności. Dramatyczne sytuacje, zaskakujące zwroty akcji, chęć zachowania choćby najmniejszej sfery wolności, trudne wybory – to wszystko barwnie zostało przedstawione w najnowszej powieści FBS. To wnikliwa opowieść o wielkiej miłości i próbie pozostania sobą, osadzona w szarym i ciasnym światku PRL-owskiej elity. Barwna osobowość głównej bohaterki, wtłoczona w tę rzeczywistość niczym rajski ptak do zbyt ciasnej klatki, zмага się z tradycyjną mentalnością, schematami moralnymi, konwenansami nie przystającymi do czasu wielkiego przełomu. Jak bohaterka z nich wyjdzie, jaką cenę zapłaci – pozostanie zagadką do czasu zakończenia lektury tej książki. Jest ona próbą połączenia klasycznej formy noweli, opowieści utkanej z faktów i iluzji, z realistyczną scenerią i chronologią wydarzeń, znanych Autorce z wnikliwej obserwacji elity artystycznej kraju.

Właściwie w sposób wielce zawołowany, wprowadza nas w świat, w życie codzienne jednego z najwybitniejszych, o którym – jak okazuje się – nie wszystko wiedzieliśmy, lub wiedzieliśmy tylko częściowo, co sprawiło, że zarówno on jak i jego żona byli oceniani zgoła nieadekwatnie do rzeczywistości. A kiedy do akcji wkracza córka pisarza z pierwszego małżeństwa... sprawy się mocno komplikują.

Autorka, psycholog i pedagog, w sposób wielce profesjonalny rozprawia się ze złem powołując do życia dodatkowe bohaterki, które w sposób tyleż okrutny, co prawdziwy poradzą sobie ze złą pasierbicą. Pomoże to wielce Czytelnikom nie tylko poznać prawdę, lecz również pobudzi do refleksji i dociekań, jednocześnie bawiąc i dostarczając rozrywki. Swoich bohaterów FBS przedstawia z wyrozumiałością, pewną dozą życzliwości, rozgrzesza, usprawiedliwia kontrowersyjne wybory i czyny.

Akcja tej powieści rozgrywa się w jednej z najlepszych restauracji w Warszawie, będącej też stołówką literatów i miejscem, gdzie tak wiele działo się w życiu kulturalnym nie tylko stolicy. Wnikliwego Czytelnika tropiącego kamuflaż zmienionych nazwisk, zaciekawiają zapewne też sceny, w których część bohaterów występuje pod własnymi powszechnie znanymi nazwiskami. Nie odbiorę Czytelnikom przyjemności wgłębiania się w sekrety tej powieści z kluczem..., chociaż warto uchylić rąbka tajemnicy i wyjawiać niektóre *personae dramatis*: Ona – to